

PIOTR OLIŃSKI

<https://orcid.org/0000-0003-1428-0800>

Instytut Historii i Archiwistyki, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Ad 1. Podsumowując lata dziewięćdziesiąte XX w. w historiografii polskiej, zdecydowanie łatwiej jest wskazywać na kontynuacje różnych badań z lat osiemdziesiątych, aniżeli na pojawienie się nowych nurtów historiograficznych. Tym samym wydaje się, że przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nie przyniósł znaczących przemian w naukach historycznych, pomijając oczywiście historię najnowszą. Może to wskazywać na utrzymywanie się atrakcyjności różnych nurtów badawczych, które swój początek miały przed 1989 r. Chociaż należy przypomnieć, że pojawiały się w początkach lat dziewięćdziesiątych głosy o kryzysie panującym w naukach historycznych<sup>1</sup>. Bez wątplenia dużą rolę odgrywały relacje panujące na uniwersytetach, pola badawcze wypracowane w toku dyskusji w różnych środowiskach i związki mistrz-uczeń. Wiele badań było prowadzonych w ramach określonych szkół. Dla epoki średniowiecza dobrymi przykładami są różnorodne badania mieszczące się w nurcie prozopograficznym, mające na celu odanonimizowanie polskiego średniowiecza. Można tu wskazać na badania nad rodami rycerskimi, społeczeństwem miejskim, a zwłaszcza jego elitami rządzącymi, nad klerem. Były one kontynuowane po 1989 r. Innym tego rodzaju przykładem mogą być badania nad przestrzenią w średniowieczu, w ramach których również pojawiły się różne nurty, jak socjotopografia miast czy topografia sakralna.

Stopniowo jednak można zauważyć zachodzące zmiany w sposobie uprawiania nauk historycznych, na które wpływ miały: znaczący wzrost liczby zawodowych historyków na uniwersytetach w związku z boorem edukacyjnym, łatwiejszy dostęp do literatury światowej, a także zmiany w regulacjach administracyjnych dotyczących finansowania nauki. Z pewnością jakościowo znaczącą zmianą było wprowadzenie systemu grantowego. Wszystko to wpłynęło na pewną „demokratyzację” w świecie nauk humanistycznych, na pomnożenie różnych nurtów badań

---

<sup>1</sup> *Remanent. Rozmowy historyków*, oprac. A. Chojnowski, „Res Publica” 1991, 3, s. 34–41.

historycznych, a jednocześnie na „rozmywanie się” szkół badawczych nawiązujących do jednoznacznych metod postępowania badawczego czy podejmowania zbliżonych tematów. Stopniowo rosła równocześnie liczba publikacji, natomiast można dyskutować na temat jakości wielu z nich. Niemniej jednak wiele prac z lat dziewięćdziesiątych było efektem badań prowadzonych jeszcze w dekadzie wcześniejszej.

Wart odnotowania jest znaczący wzrost aktywności środowisk lokalnych, na których chęć poznania własnej przeszłości odpowiedzieli również zawodowi historycy. Oprócz tych rodzących się przejawów lokalnego patriotyzmu duże zainteresowanie budziły mniejszości etniczne. Można chyba mówić o renesansie tego rodzaju prac historycznych, przed 1989 r. raczej rzadziej publikowanych. Nie sposób wymieniać w tym miejscu tytułów. Przywołam tylko jeden przykład prac historyka, który odgrywał wielką rolę w nauce historycznej po 1945 r., mianowicie Gerarda Labudy. Jest bowiem znamienne, że właśnie w latach dziewięćdziesiątych publikował on swoje prace na temat Kaszubów<sup>2</sup>. Z perspektywy edukacji historycznej, pochwały różnorodności, tolerancji, ciekawości innych kultur ten nurt odegrał w moim przekonaniu znaczącą rolę.

Z pewnością ważnym zjawiskiem było publikowanie artykułów podejmujących trudne problemy zarówno z historii Polski, jak relacji między Polską a krajami sąsiednimi i różnymi narodowościami. Przeglądając tomy bibliografii polskiej od 1990 r., można wskazać na pozycje dotyczące relacji polsko-litewskich, polsko-ukraińskich, a zwłaszcza polsko-żydowskich, przy czym, co ciekawe, dyskusje na temat tych relacji z udziałem zawodowych historyków były także podejmowane w czasopiśmie naukowych<sup>3</sup>. Forma ta musiała trafiać do szerszych grup społeczeństwa, a tym samym wpływać na poziom i kierunek tego rodzaju dyskusji.

Z mnogości badań, która stopniowo narastała w latach dziewięćdziesiątych, wyrosło, z perspektywy historyka mediewisty formułującego te słowa, kilka nurtów, które można wskazać jako szczególnie znaczące. W przypadku historii Kościoła wielki krok naprzód został poczyniony w badaniach nad monastycyzmem, przede wszystkim za sprawą aktywności kilku naukowców, którzy jednocześnie potrafili zgromadzić wokół siebie historyków z innych ośrodków, głównie poprzez cyklicznie organizowane konferencje. Takim upartym propagatorem badań tego rodzaju

<sup>2</sup> G. Labuda, *O Kaszubach*, Gdynia 1991; idem, *Kaszubi i ich dzieje*, Gdańsk 1996.

<sup>3</sup> P. Łossowski, *Litwini i Polacy. O trudnych problemach litewsko-polskiego sąsiedztwa z prof. P. Łossowskim z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk rozm. Krzysztof Renik*, „Przegląd Powszechny” 107, 1990, 7/8, s. 45–49; M. Kula, *Trudna sprawa. Stosunki polsko-żydowskie 1918–1989*, „Przegląd Powszechny” 107, 1990, 7/8, s. 71–94.

stał się Marek Derwich z Uniwersytetu Wrocławskiego, a w przypadku zakonu cystersów Andrzej Wyrwa. Obaj starali się inspirować nowe nurty studiów nad monastycyzmem. Skutecznie nawoływano więc do zaprzestania postrzegania klasztorów wyłącznie jako instytucji gospodarczych i zachęcano do badań nad ich szeroko rozumianą rolą kulturową w społeczeństwie. Efektem tego były nie tylko tomy pokonferencyjne i liczne monografie poszczególnych badaczy związanych z tym nurtem, ale też kilka ujęć o charakterze syntetycznym i absolutnie podstawowym, jak chociażby dwutomowy *Monasticon Cisterciense*<sup>4</sup>. Ostatnim głośnym i ważnym akcentem w badaniach nad monastycyzmem były prace nad kasatami klasztorów prowadzone przez zespół Derwicha od roku 2012.

Natomiast wydaje się, że w schyłkową fazę wstąpiły popularne w latach osiemdziesiątych badania genealogiczne nad rycerstwem polskim. Ciekawa okazała się ich ewolucja od ujęć genealogicznych, skupiających się na ustaleniu związków krewniczych (monografie rodowe), których założenia metodyczne podsumowano jeszcze w początkach lat osiemdziesiątych<sup>5</sup>, a prace publikowano w kolejnym dziesięcioleciu i później, również po 2000 r., po przedstawianiu grup rycerstwa z kolejnych regionów czy ujęcia socjologizujące. Pewnego rodzaju rekapitulacją był zbiór artykułów opublikowany w 2003 r.<sup>6</sup>

W przypadku nauk pomocniczych historii obok genealogii sporą popularnością cieszyła się heraldyka. Zbiegło się to zresztą ze staraniami wielu ośrodków o własne znaki heraldyczne. Dyskusje na ten temat były bardzo żywe zarówno w wymiarze regionalnym, jak i ogólnonarodowym.

W odniesieniu do historii miast znalazły swój oddźwięk wspomniane już wyżej badania socjotopograficzne i prozopograficzne. Te pierwsze dotyczyły tych miast, dla których podstawa źródłowa okazała się na tyle bogata, że umożliwiała tego rodzaju badania<sup>7</sup>. Za ważne uważam

---

<sup>4</sup> *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1–2, red. A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999.

<sup>5</sup> *Genealogia – problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982.

<sup>6</sup> *Genealogia. Stan i perspektywy badań nad społeczeństwem Polski średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Pakulski, J. Wroniszewski, Toruń 2003.

<sup>7</sup> R. Czaja, *Socjotopografia miasta Elbląga w średniowieczu*, Toruń 1992; M. Goliński, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Wrocławia (przestrzeń, podatnicy, rzemiosło)*, Wrocław 1997; K. Mikulski, *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*, Toruń 1999; M. Goliński, *Wokół socjotopografii późnośredniowiecznej Świdnicy*, cz. 1–2, Wrocław 2000–2003; Z. Maciakowska, *Kształtowanie przestrzeni miejskiej Głównego Miasta w Gdańsku do początku XV wieku*, Gdańsk 2011; E. Barylewska-Szymańska, Z. Maciakowska, *Miasto i ludzie u progu nowoczesności. Socjotopografia Gdańska w pierwszej połowie XIX wieku*, Gdańsk 2016.

również badania topografii sakralnej wyrosłej ze studiów nad topografią miast czy w okresie przedlokacyjnym ośrodków określanych niekiedy jako protomiasta. Powstawały one m.in. w kręgu Romana Michałowskiego<sup>8</sup>, a odnosiły się do władców piastowskich. Badania nad miastami, dynamicznie rozwijające się po 1989 r., również miały duże znaczenie regionalne. Wyraźnie to było i jest rozpoznawalne chociażby w związku z badaniami i publikacjami w ramach *Atlasu historycznego miast polskich*. Angażowały i angażują się w te działania nie tylko ośrodki uniwersyteckie i tak ważne placówki naukowe jak Instytut Historii PAN, ale również lokalne władze administracyjne.

Wracając do badań prozopograficznych, zapełniających przeszłość nazwiskami, na pewno warto wskazać na publikowane serie wykazów urzędników centralnych, ziemskich i miejskich poszczególnych miast, które stanowią cenną, powszechnie wykorzystywaną pomoc w badaniach historycznych.

Za oddzielne i w moim przekonaniu budzące szczególnie ożywioną dyskusję uważam przewartościowanie w sposobie interpretacji źródeł, oparte o badania komparatystyczne, co jednak również było w dużym stopniu pokłosiem prac z lat osiemdziesiątych. Wiele dyskusji wzbudzały prace Jacka Banaszkiwicza, którego sposób postrzegania źródeł średniowiecznych znajduje swoich kontynuatorów do dnia dzisiejszego<sup>9</sup>. Natomiast mniejszy oddźwięk znalazło memoratywne postrzeganie źródeł, popularne w nauce zachodniej, zwłaszcza niemieckiej, co uważam za sporą szkodę.

Duże znaczenie miały refleksje wykształcające się w kręgu metodologów historii z lat dziewięćdziesiątych, nawet jeśli nie znalazły one tak znaczącego odzwierciedlenia w badaniach innych historyków, jak można by się spodziewać. Zarysowany został spór między postrzegającymi historię jako naukę badającą rzeczywistość przeszłą, niezależną od badacza, którego celem jest odkrywanie prawdy o niej, a mnogimi nurtami kształtowanymi przez tych, którzy prace historyczne traktowali raczej jako formę interpretacji, jako przejaw kultury, który nie może być postrzegany jako zobiektywizowana naukowa forma badań<sup>10</sup>. Zdecydowanie jednak przeważają prace „tradycyjne”, które

---

<sup>8</sup> Nowatorska i inspirująca była w tym przypadku rozprawa habilitacyjna tego badacza: R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X-XIII wieku*, Warszawa 1989.

<sup>9</sup> Por. *Magister ludi. Rozmowa z profesorem Jackiem Banaszkiwiczem*, „Rocznik Antropologii Historii” 2, 2012, 2 (3), s. 255–297.

<sup>10</sup> Jak się wydaje, ważna była praca Wojciecha Wrzoska, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995.

rzeczywistość źródłową traktują jako furtkę do rzeczywistej przeszłości. Podkreślić jednak należy jeszcze jedną załugę historyków ukształtowanych w świecie rozważań metodologicznych, mianowicie starania o poszerzenie zakresu badań historycznych. Jako jeden z interesujących przykładów tej strategii można wskazać ostatnią monografię Ewy Domańskiej<sup>11</sup>.

Ad 2. Jestem przekonany, że próby określania przyszłego rozwoju badań historycznych są jałowym zadaniem. Rozwój ten będzie efektem indywidualnych zainteresowań historyków oraz inspiracji czerpanych od ich nauczycieli i kulturowej atmosfery danego czasu. Bez wątpienia należy dbać o to, żeby badaniom zapewnić możliwie daleko posuniętą swobodę i wolność od wszelkich „zobowiązań”.

Można natomiast próbować przewidywać kierunki rozwoju badań historycznych. Zapewne będą one związane nie tylko z tradycyjnym warsztatem historyka, ale mnożeniem się różnych metodologii. Można również przypuszczać, że w coraz większej mierze wykorzystywane będą nowe możliwości technologiczne, bazy komputerowe itp. Efekty takich prac można już obecnie dostrzec w niektórych dziedzinach historii. Przykładem są chociażby niezwykle interesujące efekty badań nad rękopisami średniowiecznymi przy wykorzystaniu najnowocześniejszych technologii<sup>12</sup> czy opracowywanie mozolnie zbieranego materiału prozopograficznego przy wykorzystaniu baz danych. Studia nad osadnictwem mogą być wspierane przez obserwacje biologiczne itd. Jednocześnie wydaje się, że historia będzie w większym zakresie wykorzystywana w badaniach interdyscyplinarnych. Z własnego doświadczenia mogę jako przykład wskazać na studia klimatologiczne. Należy się też spodziewać zmian w formach recepcji osiągnięć badań historycznych, co jest tożsame z większą różnorodnością form czytelnictwa.

Ad 3. Trudno sobie wyobrazić, żeby każda generacja nie wypracowywała swoich syntez. Zakorzenie badań historycznych w kulturze swoich czasów powoduje, że każda generacja zadaje własne pytania. Tym samym z pewnością będą powstawały nowe syntezy. Natomiast należałoby się bardzo obawiać sytuacji, gdyby synteza taka mogła zostać określona słowem „wspólna”, co jak rozumiem, miałoby oznaczać: ogólnie obowiązująca, określająca postrzeganie przeszłości w zbliżony sposób przez wszystkich. W oczywisty sposób byłoby to możliwe wyłącznie w systemie totalitarnym.

<sup>11</sup> E. Domańska, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017.

<sup>12</sup> Jako przykład: *Pelpliński graduł L13. Dzieło — badania — konserwacja*, red. J. Raczkowski, M. Jakubek-Raczkowska, Toruń 2019.

---

Ad 4. Historia jest dyscypliną naukową, jako taka ma służyć poznawaniu prawdy. Jakkolwiek inne imperatywy mogą stać się ograniczeniem czy nawet przekreśleniem takiego postrzegania historii. Jestem głęboko przekonany, że zwolnienie historyków od zobowiązań, danie im swobody badawczej, wolności dyskusji jest jedyną sensowną drogą rozwoju badań historycznych.